

# Szok i zachwyty



✎ Lizak

## IWONA DEMKO

Nie bójmy się świętować Dnia Kobiet. Wiem, że dzień ten kojarzy nam się jedynie z rajstopami, tulipanami i kobietami na traktorach – czyli komunizmem. Jednak data ta wiąże się z innym wydarzeniem. W roku 1908 roku w Nowym Jorku pracownice przemysłu odzieżowego postanowiły zorganizować strajk, przeciw złym warunkom pracy. Właściciel, chcąc uniknąć skandalu, zamknął strajkujące kobiety w fabryce. Wybuchł pożar, w wyniku którego spłonęło 126 kobiet. Święto Kobiet, ustanowione zostało przez Międzynarodówkę Socjalistyczną w Kopenhadze, w 1910 roku, jako hołd upamiętniający śmierć tych kobiet, które miały śmiałość upomnieć się o swoje prawa. 25 marca 1911 roku, również w Nowym Jorku, 140 innych kobiet zginęło w wyniku pożaru fabryki Triangle Shirtwaist.

### Między sercem a rozumem

Uwielbiam rzeźbić, uwielbiam robić coś bezużytecznego, coś, co nie ma praktycznego zastosowania i co dla wielu ludzi jest zbędne... Na początku nie lubiłam rzeźby i miałam z nią największy problem. Wszystko się zmieniło, kiedy „poznałam” francuską rzeźbiarkę Camille Claudel. Byłam pod wielkim wrażeniem tego, że w czasach, kiedy noszono długie

Ur. w Sanoku w 1974r.  
W latach 1989–1994 uczęszczała do PLSP w Krośnie.  
W latach 1996–2001 studiowała na Wydziale Rzeźby ASP w Krakowie, w pracowniach m.in. Stefana Borzęckiego i Jerzego Nowakowskiego, u którego zrealizowała dyplom.  
Uprawia rzeźbę, rysunek, serigrafie. Jest asystentką w pracowni prof. Józefa Murzyna.



Od czasu, kiedy zawładnął mną kolor różowy, zaczął pojawiać się temat waginy. Poduszki dotyczą tematu miesiączki, który raczej nie spotyka się z przyjaznym odbiorem, celowo chciałam wzbudzić w odbiorcy uczucia odmienne – zaskakująco przyjemne.

spódnice, ona miała odwagę poświęcić się tak nieko-  
biecemu zajęciu. Zadziwiła mnie jej pasja i oddanie  
rzeźbie. Zupełnie inaczej zaczęłam patrzeć na rzeźbę  
i sama zapragnęłam się jej poświęcić. Fascynowały  
mnie kobiety-artystki. Niki de Saint Phalle zazdrości-  
łam odwagi sięgania po tego rodzaju środki wyrazu.  
Jej prace były wręcz kiczowate. Japonce Yayoi Kus-  
ama – atmosfery, jaką emanują jej prace, kolorowe,  
radosne, pozbawione ciężkiej, wydumanej symboliki.  
Lubię artystów, którzy o sprawach trudnych potra-  
fią mówić w sposób wesoły i nieco zdystansowany.  
Wydaje mi się, że życie dostarcza nam wystarczająco  
dużo przygnębiających sytuacji i sztuka powinna  
to życie nieco rozświetlać. Oczywiście można się kłó-  
cić z tym stwierdzeniem.

#### **Materiały**

Materiały rzeźbiarskie nie dzielą się na lepsze i gor-  
sze. Czy rzeźba wykonana z drewna, metalu czy  
kamienia ma mieć przez to większą wartość arty-  
styczną? Nie boję się pracy z tymi materiałami, ale  
późniejszy transport i montaż takich prac wymaga  
męskiej pomocy. Uzależnienia od innych. I właśnie

to doprowadziło mnie do gąbki. Materiał, który może  
mieć duże gabaryty i niewiele waży. Łatwy do obraca-  
nia podczas pracy, lekki w transportowaniu.

↑ *Przytulanki*

Szlifierkę i spawarkę zastąpiłam maszyną  
do szycia. Szycie pewnie kiedyś mi się znudzi  
i za 10 lat mogę robić całkowicie inne prace...  
Wybór światełek i infantylnych materiałów  
służy mi do przełamania stereotypowego myśle-  
nia. Uwielbiam balansować na pograniczu kiczu  
i tworzyć prace przypominające bardziej gadżety  
niż poważane dzieła sztuki.

#### **W kolorze pink**

Różowy był jedynym kolorem, którego nienawidziłam  
przez 28 lat. Kojarzył mi się z bezgranicznym kiczem  
i obrzydliwością. Aż pewnego dnia kolor różowy  
postanowił wreszcie się zemścić i rzucił na mnie urok  
(z moją pomocą oczywiście, bo to naprawdę piękny  
i niesamowity kolor...). Pracowałam wtedy nad dypl-  
mem. Gdy już gotowa rzeźba czekała na pokrycie kolo-  
rem, zastanawiałam się: „Zostawić ją białą,  
czy pomalować je na różowo?”. Pod wpływem czystej  
wrodzonej przekory, zdecydowałam się na różowy.



↑ *Sheela-na-gig*  
176 × 102 × 32 cm

➤ *Krakowianka*  
40 × 37 cm

### Jaś i Małgosia

Chociaż mężczyźni wprowadzają bardzo wiele chaosu, świat bez nich byłby zdecydowanie mniej ciekawy. Kobiety zdają sobie sprawę z faktu, że na obecną chwilę nie ma lepszego pomysłu niż mężczyzna. Projekt *Jaś i Małgosia* powstał z bezsilności. Z jawnej niesprawiedliwości podziału czynności na męskie i damskie. „Królowa-matka”, doczepiony „truteń” i uwijające się jak w ulu małe pracowite laleczki-Małgosie przysposabiające Janów – istoty leniwe i nieprzydatne – do banalnych czynności domowych. Prozaiczne *love story* toczące się w kiczowatej scenerii, jak z telenoweli. Powrót matriarchalnego porządku, tak doskonale funkcjonującego w świecie przyrody.

### Przytulanki

W czasie kiedy powstał pomysł *Przytulank*, doszłam do wniosku, że w naszym społeczeństwie istnieje duży dystans między artystą a odbiorcą i że powinienam zrobić coś, aby ten dystans zmniejszyć.



Wykoncypowałam, że zrobię rzeźby do dotykania i w dosłowny sposób zmniejszę ten dystans. Kolor różowy miał sugerować cielesność. Wtedy też zauważyłam, że obłe, abstrakcyjne kształty zawsze kojarzą się większości ludziom erotycznie. Bardzo podobała mi się reakcja publiczności oglądającej moje prace – ich twarze były nieco zaczerwienione i zawstydzone, a w głowach kotłowała się myśl: „Czy wszyscy widzą to co ja, czy tylko ja mam takie kosmate myśli?”. Każdy myślał „o jednym”, ale równocześnie każdy starał się ukryć swoje skojarzenia. Wtedy też zauważyłam, jak wstydlivy jest to temat – mimo że dotyczy każdego z nas. Ludzie zawsze bardzo chętnie przywierają do *Przytulank*. Może dlatego, że są wykonane z gąbki. Podczas ostatniej wystawy musieli się chyba nie tylko przytulać, ponieważ jeszcze nigdy nie wróciły aż tak upačkane. Jednak takie było założenie projektu: widzowie mieli je dotykać. Pozostaje więc cierpliwie to znosić i prać za każdym razem... Przytulanki były, rzecz jasna, różowe.

### Lizaki

Do *Przytulank* konieczne było uruchomienie zmysłu dotyku, a to już doprowadzało do *stricte* erotycznych skojarzeń. Postanowiłam pójść jeszcze dalej. Jednoznacznie określić temat i zaangażować zmysł smaku – teraz zamiast rąk, język uczestnika wystawy. Wykonałam lizaki w formie żeńskich narządów rozrodczych. Przybyłbym na wystawę wręczano takiego lizaka z zachętą, by traktowali go jak lizaka właśnie. W trakcie wernisażu reagowano na lizaki pozytywnie. Każdy chciał się stać ich posiadaczem. Większość jednak upychała je po kieszeniach i tylko nieliczni



zdobyli się na odwagę lizania ich podczas wernisażu. Lizaki rozeszły się co do jednego.

### Poduchy-Cipuchy

Od czasu, kiedy zawładnął mną kolor różowy, zaczął pojawiać się temat waginy. Poduszki dotyczą tematu miesiączki, który raczej nie spotyka się z przyjaznym odbiorem, dlatego celowo chciałam wzbudzić w odbiorcy uczucia odmienne – zaskakująco przyjemne. Nie chciałam potwierdzać utartych sposobów myślenia, chciałam zmienić nasze spojrzenie na bardziej pozytywne. Wydawało mi się, że jeśli przedstawię waginę w sposób tak dekoracyjny, to nikt nie będzie mógł się oprzeć takiemu wizerunkowi. Chciałam, aby poduszki, które miały oddawać okres płodny w cyklu kobiety, były wyjątkowo strojne, te, które miały przedstawiać PMS (ang. *premenstrual syndrome* czyli zespół napięcia przedmiesiączkowego), miały być smutne, groźne czy wściekłe, nie tracąc jednak ciągle swojej sympatyczności. Poduszki z dni niepłodnych przedstawiłam jako białe, czyste i wolne od mocnych przeżyć. Natomiast poduszki prezentujące miesiączkę oczywiście musiały być czerwone. Trzy pierwsze dni okresu są w kolorze mocno czerwonym, dwa kolejne mają jaśniejszy odcień czerwieni. Sama nie lubię tej części cyklu. Mam silny ból brzucha, który towarzyszy mi w pierwszym dniu miesiączki – stąd szpilki wbite w wargi sromowe. Jednak pokazując to w tak uroczy sposób, chciałam wpłynąć też sama na siebie, zmusić się do zaakceptowania tej części cyklu, do zmienienia mojego negatywnego nastawienia. Chciałam trochę zaczarować te bolesne i niekomfortowe dni i zamienić je na bardziej przyjazne – przynajmniej w sposobie naszego myślenia.

Kiedy robiłam 28 dni, każdą z poduszek kontultowałam z moimi koleżankami. Pytałam je o ich własne odczucia i refleksje. Mimo że znały poduszki z moich opisów słownych, kiedy pokazałam im gotowe prace, na ich twarzach przez pierwsze sekundy malował się szok wywołany dosłownością formy. Jednak zaraz potem pojawiała się aprobata i zachwyty. Celowo użyłam do wykonania poduszek miękkich, błyszczących materiałów, futerek, koraliaków, cekinów, błyskotek, czyli materiałów kojarzących się z kobietą.

Pokutujące to tu, to tam wyobrażenie, że wagina mogłaby mieć zęby, bardzo mnie zainspirowało... Są również historie, które mówią, że w pochwie mieszkają węże, a nawet smok. Opowieści te były wynikiem strachu mężczyzn przed rozpoczęciem życia seksualnego. Przecież ich narząd płciowy miał zniknąć gdzieś w ciemnościach i nie wiadomo było tak naprawdę, co tam jest... Postanowiłam wykorzystać ten motyw. W moim projekcie *vagina dentata* symbolizuje jeden dzień PMS-u, kiedy bywamy bardzo groźne i nerwowe. Ja sama bywam wtedy bardzo agresywna i mam ochotę wyrzucić agresję na każdą napotkaną osobę, która choć trochę mnie zdenerwuje. I czasami dużo siły mnie kosztuje to, aby tego nie zrobić. Jako ciekawostkę, zdradzę, że zęby w poduszce zrobiłam z moich kolczyków.

### Artystka od vagin

Kiedy byłam małą dziewczynką, na cipkę mówiłam „łła”. Nie wiem, co mnie zainspirowało do utworzenia właśnie takiego słowa. Nazwa ta jednak na dobre przyjęła się w całej naszej rodzinie i przeszła na następne pokolenie – czyli mojego syna, który

↪ 27 dzień PMS – *Vagina Dentata*, 40 × 37 cm

↪ 14 dzień – owulacja, 40 × 37 cm

↪ 1 dzień – okres, 40 × 37 cm



↑ Trofea 1994–2008

➤ Moje narodziny

w pewnym momencie był nawet zdziwiony, że tylko nasza rodzina zna to słowo. Jeśli miałabym wybierać między słowem „wagina” a „cipka”, to zdecydowanie wolę bardziej szanowane określenie „wagina”.

Czasami bywa tak, że zainteresowanie jednym tematem powoduje, że odkrywa się w nim nieskończoną głębię informacji do wykorzystania – do przetworzenia w rzeźbę czy obiekt. A temat waginy jest niesamowicie bogaty i interesujący. Były chwile, kiedy bałam się, że zostanę artystką tylko od waginy, ponieważ jeden mój pomysł w tym temacie wywoływał kolejny i wydawało się, że nie będzie końca. Nie wiem, jak długo temat waginy będzie mi towarzyszył – nie zakładam określonego odcinka czasu. Staram się nie tworzyć sobie ograniczeń. Dopóki jakiś temat angażuje mnie emocjonalnie, po prostu poddaję mu się.

### Waginatyzm

Czułam wewnątrz, że musiał kiedyś istnieć kult waginy. Przecież vagina to brama, przez którą przychodzimy na świat, i wydawało mi się, że nasi przodkowie musieli doceniać ten fakt. Zaczęłam interesować się tym tematem i rozpoczęłam moje poszukiwania.

*Waginatyzm* to projekt, w którym posunęłam się znacznie dalej. Nie tylko przedstawiłam w nim sporej wielkości waginę, ale nakazałam przed nią klękać. Wiele osób odczytywało to jako bluźnierstwo. Ten klęcznik nie został zrobiony po to, by bulwersować czy obrażać – daleka byłam od takich zamiarów. Muszę sprostować myśl o tym, że artysta zrobi wszystko, aby szokować (i w ten sposób osiągnąć sławę...). Nigdy nie podchodzę do swoich prac w ten sposób.



Najdziwniejsze było to, że bardziej tolerancyjni okazali się mężczyźni niż kobiety. Na wystawie, na której prezentowałam *Waginatyzm*, widziałam uśmiech na twarzach mężczyzn i uczucie niesmaku na twarzach kobiet. Jest mi w pewien sposób przykro, że kobiety nie akceptują i nie potrafią być dumne ze swoich narządów płciowych i często to one mają gorsze nastawienie do nich niż mężczyźni. Chciałabym, aby to się zmieniło. Celowo też umieściłam na klęczniku kobietę, chciałam uniknąć seksualnych podtekstów. Nie chciałam również robić symbolu klęczącego przed kobietą mężczyzny. Kiedyś kobiety modliły się do waginy jako bogini z prośbą o potomstwo. W wielu kościołach umieszczano wyryte w skałach symbole warg sromowych, aby idąca do ołtarza panna młoda mogła je potrzebować, zapewniając sobie w ten sposób płodność.

Z książki Catherine Blackledge, *Wagina. Kobięca seksualność w historii kultury*, można dowiedzieć się o istnieniu kultu waginy. O tym, że vagina dawno temu była postrzegana zupełnie inaczej, niż to ma miejsce obecnie. Prócz tego, że uważano ją za symbol płodności, pełniła funkcję symbolu szczęścia i zdrowia. Przypisywano jej magiczną moc. Odślanianie sromu zwiększało plony, zapewniało urodzaj, żyzność gleby, odstraszało drapieżniki i wrogów. W dzisiejszych czasach wydaje się to zupełnie niedorzeczne i nieprawdopodobne. Ślady kultu waginy pojawiały się niezależnie od siebie w różnych częściach świata i w różnym czasie. Obecnie vagina występuje, niestety, tylko w kontekście seksualnym. Wymyślając nowego boga w postaci waginy, nie o bluźnierstwo tu idzie. Ani o to, by teraz wszystkie



kobiety zadarły swoje spódnice i zaczęły odstraszać złe moce. Chodzi o zwrócenie uwagi na problem, na to, że już najwyższy czas rozchylić wargi sromowe naszego wąskiego myślenia, że rewizja tego myślenia przyniesie nam same korzyści. A kojarzenie waginy z szacunkiem wcale nie jest takie niedorzeczne.

#### Trofea

Nigdy nie zdobywałam mężczyzn dla rankingu, ani nie było to moim głównym zajęciem w życiu. Denerwowało mnie ogólnie przyjęte sformułowanie, że to mężczyzna „zalicza” kobiety. Na początek sporządziłam listę. Nostalgiczna podróż w czas mojej przeszłości pozwoliła mi przypomnieć sobie wszystkich panów... Zakupiłam profesjonalne deski pod poroża i uszyłam z różowego polaru 12 głów męskich, które przykleiłam do desek. Pod każdą z głów umieściłam tabliczkę z miejscem i datą. Niektórzy gorączkowo, ze strachem i wstrzymanym oddechem poszukiwali swojej twarzy wśród „upolowanej zwierzyny”. Rozpoczęło się emocjonujące dochodzenie: „kto jest kim?”. Było to główne zajęcie osób, które znały mnie bezpośrednio. Poczułam się jak bohaterka portalu pudelek.pl.

Nigdy nie zdobywałam mężczyzn dla rankingu, ani nie było to moim głównym zajęciem w życiu. Denerwowało mnie ogólnie przyjęte sformułowanie, że to mężczyzna „zalicza” kobiety. Na początek sporządziłam listę.

Były też pretensje, że nie wzięłam kogoś pod uwagę... Reakcje były różne. Kobiety reagowały z uśmiechem na to, że wreszcie jedna z nas odważyła się na ten temat. W przypadku mężczyzn (tych, którzy z ulgą przekonywali się, że nie trafili na deskę) reakcja była również pozytywna.

← *Waginatyzm*  
245 × 128 cm (całość)

#### Feministka

Pierwsza kobieta została przyjęta na krakowską ASP w 1920 r., po 102 latach istnienia uczelni. W 1945 r. Hanna Rudzka-Cybisowa została pierwszym profesorem kobietą na ASP w Krakowie. Dzisiaj nietrudno zauważyć, że na naszej uczelni jest zdecydowanie więcej studentek, za to w kadrze pedagogicznej wciąż dominują mężczyźni. Kiedy mężczyzna w swojej sztuce wykorzystuje np. karabin, nikt nie określa tego jako „sztuka mężczyźni”, czy „maskulinizm”. Jednak kiedy kobieta robi pracę dotyczącą bliskich jej tematów, od razu jest to klasyfikowane jako „sztuka kobiet”, bądź „sztuka feministyczna”. Owszem, prawie wszystkie tematy, jakie porusza, są feministyczne. Jednak wynika to jedynie z tego, że jest kobietą. Przedstawia problemy, z którymi spotyka się w życiu, które bezpośrednio jej dotyczą. To nie jest żaden manifest. Wykorzystuje wyłącznie swoją płeć, aby opowiedzieć kilka historii wynikających z jej płci. I zupełnie nie rozumie, dlaczego musi się z czegoś tłumaczyć. Nie robi tego żaden mężczyzna, gdy w swoich pracach sięga po tematy męskie. Trudno kobiecie nie dotykać w swoich pracach tematów kobiecych, klasyfikowanych z góry jako feministyczne. Tak czuję i myślę, drogi rozumie, że nie powinno to być trudne do zaakceptowania...



↑ *Waginatyzm (detal)*

➤ *Sheela-na-gig (detal)*



Od zawsze nie lubiłam, kiedy czegoś mi zabraniano. Pod tym względem kobiety nie różnią się od mężczyzn. Feminizm to przede wszystkim prawo wyboru. Być feministką to znaczy żyć w zgodzie ze swymi pragnieniami, niezależnie od tego, jakie one są.

Socjologowie mówią, że polskie kobiety nie mają świadomości dyskryminacji, „nie zauważają podobieństwa swego losu zdeterminowanego płcią”. Silniejszy jest patriotyczny mit matki Polki, poczucie związku z rodziną, z misją poświęcania się. Zadowolone z roli, jaką wyznaczyło im społeczeństwo, nie widzą w niej żadnej niesprawiedliwości. Są „zadowolonymi niewolnikami”, a ich zgoda na władzę męża to „wycuczona bezradność”.

Gdy słyszę: „O Boże, ty jesteś feministką!”, ogarnia mnie dziwne uczucie. Czuję się jak zbrodniarka, wróg narodu, zwyrodnialec, sprawczyni najgorszego zła... Jeśli słowa te padają z ust mężczyzny, to odczuwam w jego głosie rozczarowanie („...a wydawała się taka miła i normalna...”), a nawet strach („...pewnie zaraz mnie zasztyletuje, w najlepszym przypadku opluje, w najgorszym coś odetnie...”). Zastanawiam się, co takiego feministki zrobiły kobietom, że te tak bardzo ich nie lubią? Co kryje słowo feminizm? Który z utartych komunałów na ten temat? Jest mi przykro, gdy słyszę zarzekającą się z żarliwością kobietę: „nie, ja nie jestem, broń Boże, feministką!”. Zarzekając się, że nie jesteśmy feministkami, dajemy wyraz naszej nieświadomości i niezajomości historii feminizmu. Zapominamy w ten sposób o kobietach, które

nierzadko zapłaciły życiem za to, aby nam, kobietom było lepiej w obecnych czasach. Częściej spotykam mężczyzn, którzy z entuzjazmem i dumą głoszą, że są feministami. A kobiety zarzekają się, że nimi nie są. Wygląda na to, że feminizm to ruch, który najwyraźniej skrzywdził kobiety...

### **Złota dziewica**

Zawsze marzyłam o tym, aby zrobić kobietę na krzyżu. Nie potrafię wytłumaczyć, skąd narodziło się takie marzenie. Na pewno nie po to, aby szokować... Raczej z czystej przekory. Dlaczego ludzie nadali Bogu płęć? A skoro nadali, to dlaczego Bóg jest mężczyzną? Pewnie mężczyzna się nad tym nie zastanawia. Gdybym była mężczyzną, byłoby to dla mnie oczywiste. Jednak moje wrodzone poczucie sprawiedliwości skłoniło mnie do takiej refleksji. Zastanawiałam się również, dlaczego kobieta na krzyżu wzbudza w nas takie negatywne emocje, skąd ten grymas na twarzach, dlaczego kojarzy nam się z bluźnierstwem? Co złego jest w takim przedstawieniu, że go nie akceptujemy? A jeśli akceptujemy, to na ściśle określonych warunkach? Zastanawiałam się również, jak wyglądałoby życie kobiet, gdyby ukrzyżowana została kobieta, a nie mężczyzna?

Mimo tych wszystkich pytań i wątpliwości, wychowana w wierze katolickiej, bałam się tak po prostu zrobić ukrzyżowaną. Jednak pomogło mi w tym (aż chce się powiedzieć: Boskie zrządzenie) zrządzenie losu. Zostałam zaproszona na wystawę *Kobiety*



*i religia*. Aby dodać sobie więcej odwagi, zasiadłam do Internetu w poszukiwaniu historii, która mogłaby mnie uratować. Bardzo szybko odnalazłam tam legendę o św. Wilgefortis, która zdecydowała o tym, że mogłam bez strachu (że spędzę resztę mojego życia w więzieniu) zrealizować swoje pragnienie. Legenda o św. Wilgefortis (imię od zniekształcenia dwóch łacińskich słów *virgo* – dziewica i *fortis* – dzielna, silna) mówiła o tym, że została ona ukrzyżowana przez swojego ojca, ponieważ sprzeciwiła się jego woli i nie wyszła za mąż za kandydata, którego jej zaproponował. Nie jest pewne, czy historia ta rzeczywiście miała miejsce, jednak pewne jest to, że ludzie czcili św. Wilgefortis przez blisko 500 lat – od XIV w. do połowy wieku XIX, kiedy to w 1926 r. Kościół wykreślił św. Wilgefortis z listy swoich świętych.

Zastanawiam się, dlaczego tak jest, że jedynie ta legenda jest w stanie usprawiedliwić realizację mojego marzenia? Dlaczego to usprawiedliwienie jest potrzebne? Dlaczego tylko wtedy ludzie akceptują kobietę na krzyżu? Przecież podobno żyjemy w czasach równouprawnienia... A w dodatku jesteśmy już na tyle mądrzy, aby nadawanie płci Bogu wydawało nam się pewnym uproszczeniem. Boimy się również samego symbolu krzyża i uważamy (nauczeni przygodą Doroty Nieznańskiej), aby nie nadwyręzać wyrozumiałości naszego kraju. Jednak ograniczanie krzyża jedynie do symboliki chrześcijańskiej to naprawdę wyrwanie go z kontekstu innych znaczeń. Krzyż to jeden z najstarszych symboli, jakie towarzyszyły

człowiekowi od zarania dziejów. Wiązano go z kultem sił przyrody – ognia, życia, słońca. Pojawił się wiele lat przed Chrystusem. W XVII w. p.n.e. w Babilonie i Asyrii krzyż był symbolem boga-słońca. Był obecny w starożytnym Egipcie, był też symbolem greckiego Dionizosa, nordyckiego Odyna. Stosowały go indoeuropejskie ludy Persji i Indii (jako symbol ognia). A także pojawił się u buddystów w Chinach, u Azteków, Majów i wielu innych (których wymienienie trwałoby znaczną chwilę)... Krzyż – symbol cierpienia zaistniał u chrześcijan długo po Jezusie. Takie całkowite zawłaszczanie krzyża przez chrześcijan jest bezpodstawne. Odczytywanie go tylko w tym kontekście jest zdecydowanym zubożeniem całego tematu – jest niczym innym jak ograniczeniem się jedynie do własnego podwórka i zapomnieniem, że poza tym podwórkiem istnieje jeszcze inny świat, który też ma swoją historię...

↑ *Dzielna Dziewica*  
250 × 170 × 69 cm

Feminizm to przede  
wszystkim prawo  
wyboru. Być feministką  
to znaczy żyć w zgodzie  
ze swymi pragnieniami,  
niezależnie od tego,  
jakie one są.

**Co artysta chciał przez to powiedzieć?**

Moim największym osiągnięciem jest to, że ciągle zajmuję się rzeźbą. Kiedy ukończyłam ASP, udawało się tylko nielicznym. Nie było konkursów dla młodych artystów, tak jak jest to teraz. Działo się naprawdę niewiele. Można było oczywiście zająć się wykonywaniem pomników i rzeźbieniem popiersi. Osobiście nie mam nic przeciwko temu. Jednak sposób, w jaki trzeba te pomniki rzeźbić, zupełnie mi nie odpowiada. Większość moich kolegów z roku zajmuję się teraz czymś zupełnie innym niż rzeźba. I to, że ja przetrwałam, wcale nie znaczy, że miałam większy talent niż oni. Jest to raczej kwestia uporu, konsekwencji, a czasami szczęścia. Za każdym razem, kiedy myślałam o tym, aby w końcu rzucić rzeźbę i zająć się czymś „normalnym”, działo się coś, co dodawało mi nadziei na nowo. Jestem osobą, która cel osiąga powoli, za pomocą małych kroków. Kiedy osiągnę jeden cel, zaraz wymyślam sobie następny. Nie jestem długo zadowolona, zaraz myślę o następnym kroku, który muszę zrobić.

Myślę, że wszystko zależy od tego, jaki rodzaj sztuki się uprawia. Niestety odbiorcą sztuki w Polsce jest ciągle osoba z bardzo tradycyjnym gustem. Cenniejsza wydaje się rzeźba z brązu niż np. uszyta z materiału. Ciągle obliczamy koszt materiału, nie pamiętając, że w przypadku sztuki jej wartość przejawia się nie w materiale, z jakiego jest wykonana, a w wartości artystycznej. Ciągle kierujemy się zdaniem: „Takie coś to sam bym zrobił...”, a doceniamy to, czego sami nie potrafimy wykonać. Niestety, w przypadku sztuki nie do końca tak jest. Poza tym nie ma ciągle mody na wydawanie pieniędzy

na sztukę. Zainteresowanie sztuką dotyczy bardzo wąskiego kręgu. Może oprócz względów finansowych wynika to poniekąd z tego, że towarzyszy nam wzbudzony w szkole podstawowej strach przed słynnym: „Co artysta chciał przez to powiedzieć?”. Jeśli jest to portret np. papieża, sprawa jest prosta. Gorzej, jeśli nie jest to takie oczywiste. Jednak myślę, że strach ten jest całkowicie nieuzasadniony, ponieważ często sama mam problem z odpowiedzią na to pytanie.

Na pewno są w Polsce artyści, którzy utrzymują się ze sztuki, jednak ja do nich (jeszcze!) nie należę. Zdecydowałam się, że będę robiła jedynie takie prace, które będę satysfakcjonowała przede wszystkim mój gust i moje upodobania. W związku z tym ciągle zarabiam w inny sposób (jestem asystentką na ASP oraz grafiką komputerową w firmie reklamowej). Nie





chciałam również skazywać się na niepewne dochody przy pewnych wydatkach. Kosztuje mnie to zbyt wiele stresu i powoduje, że staję się sfrustrowaną artystką, a taką być nie chcę. Swoje prace wykonuję w wolnym czasie i tym sposobem nie mam wolnego czasu. Chwilami, nie rezygnując jednak z rzeźby, chciałabym po prostu nic nie robić.

↑ Uroki miasta

### Uroki miasta

Teraz wyprowadzę moje psy na spacer. Mam uroczą parkę. Śliczne stworzenia, prawda? Gdyby jeszcze nie robiły tych swoich psich kup. Sprzątanie po nich jest trochę kłopotliwe. A nie ma ze mną żadnego mężczyzny, który tylko do tego się nadaje. Ale kupa kupie nie równa. Szczególnie, gdy jest różowa. Tak więc to koniec wywiadu. *C'est la vie!* ■

Zebrał Jacek Dembosz



Lema3d